Rok II. Lwów, sobota 8. lutego 1908. Nr. 320.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . 60 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. | Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 | Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Powiedział Szyller w „Pieśni o dzwonie“:

Niedobrze jest obudzić lwa,
Przed kłem tygrysa będziesz drżał,
Lecz najstraszniejszą klęska ta:
Jeżeli baba wpadnie w szał!

Niechciałem temu wierzyć, ale się wczoraj przekonałem, że nieboszczyk Szyller miał i do dziś dnia ma racyę. Stosunki pod tym względem od jego czasów do naszych ani trochę się niezmieniły.

Bo proszę tylko posłuchać:

Siedzę w jednej z lepszych restauracyi hotelowych przy obiedzie. Drugi stolik zajęło jakieś małżeństwo, jak później się przekonałem, pochodzące z Królestwa. Mąż chłop jak tur, o byczych rysach i dzikiem spojrzeniu, żona zaś dość ordynarna, niemal na demimondówkę wyglądająca.

Ale z tem wszystkiem zachowywali się, a raczej starali się zachowywać bardzo przyzwoicie i poprawnie. Każdy ruch, każde słowo było obliczone nato, aby robić wrażenie przyzwoitych burżujów, ludzi ciężko pracujących, którzy zasługują na szacunek współczesnych i potomnych.

Nagle mąż wyciąga chustkę, a z kieszeni wylatuje mu przy tej sposobności jakaś widokówka. Żona kocim ruchem szybko podnosi ją z podłogi, przebiega ją oczyma i zamienia się w tej samej chwili w dziką furyę.

— Co to za dziewka tę korespondentkę do ciebie pisała? — wybucha jak gdyby ją dynamit rozsadził. — Z kim ty, padlecu, romansujesz? Naco ci ona randkę daje, ty szujo zatracona! ty bestyo przeklęta! Na..... będziesz pieniądze tracił, ty... ty... ty!...

I poczęła się trząść z wściekłości, jak by nią targała najgwałtowniejsza febra.

— Mańka, uspokój się! co ty wyprawiasz? — syczał mąż rozglądając się z przerażeniem po sali, w której jednak oprócz nas nikogo więcej niebyło. — Co sobie ludzie pomyślą? jak my się tu pokazywać będziemy?...

— Niech cię... niech cię choroba! bodajeś zdechł, ty psie zatracony! Co mnie trącasz... co ty porządnego ze siebie robisz... ja na głos będę krzyczała, skąd ty masz pieniądze... na głos!... poszła, psiakrew!... rozbijałeś w Warszawie... ludzi-ś mordował... poczty złupiłeś z innymi bandytami... ty... ty pepesowcu łajdaku! A teraz solidnego obywatela udajesz... we Lwowie na świętego chorujesz... ty kryminalisto! ty zbóju! do Pawiaka z tobą!... do Pawiaka!

Mężczyzna, blady jak trup, chwycił futro na ręce i uciekł z restauracyi, zostawiając furyatkę samą. Zleciała się służba, powstało zamieszanie, aż i kobieta ubrała się szybko, rzuciła ban'not dziesięciokoronowy na stół i wybiegła za mężem.

Ano ładna historya! (pomyślałem sobie). Ale nie on jeden taki i nie on ostatni. Obłowił się w Warszawie jako „polityk“, był radykałem, zrewolucyonizowanym so-

Królowa portugalska przy zwłokach męża i syna.



cyalistą, a gdy już swe przekonania sfinansował jak należy, przyjechał do Lwowa i chciał tu zapewne żyć jako solidny, w ładzie społecznym i w spokoju publicznym zamiłowany kołtun.

Tymczasem żona pomięszała mu szyki. I to o takie głupstwo, jak ta widokówka.

Zamyśliłem się dłużej i głębiej nad tem zajściem, niż mi czas pozwalał. Bo przecie — co to owijać w bawełnę? — dziewięćdziesiąt dziewięć procent tych bohaterów i ekspropryatorów z Królestwa Polskiego walczyło i narażało skórę nie dla idei, nie dla patryotyzmu (patryotyzm nie łupi i nie morduje), tylko zrobili sobie interes z polityki, utworzyli sobie z rewolucyi kopalnię złota. Ten i ów skończył na szubienicy, ale olbrzymia większość, obłowiwszy się dobrze, uspokoiła się, zmieniła „przekonania polityczne“ i starają się jako solidni burżuje dokończyć zacnego żywota.

Takich patryotów wydało Królestwo legion cały, a rząd zrabowany przez „ekspropryatorów“ dobytek oblicza na parę milionów rubli. I chyba tę jedną dobrą stronę (mówiąc ironicznie) miała rewolucya, że spłodziła z chaosu i zamętu kilkuset dobrze sytuowanych kamieniczników, obszarników czy też kapitalistów. Wczorajsi rewolucyoniści (o ile im się rewolucya udała) stali się nagle konserwatystami, gotowymi zwalczać ekspropryacyę i komunizm do ostatniej kropli krwi...

Nie nowe to zjawisko w porządku świata. Każda zawierucha polityczna wydaje takie owoce. Podczas rewolucyi francuskiej kradł i rabował taki Fouché, Barras, Chateneuf-Randon i inni. Potomkowie tych dwóch ostatnich noszą dziś mitry hrabiowskie. Ciekawem byłoby wiedzieć, które z przyszłych podpór społeczeństwa naszego wzięły swój początek z „ekspropryacyi“ i z tego magicznego znaku P. P. S!

St. B.

U nas i na świecie.

Mamy do napiętnowania bardzo smutny fakt z ruchu przedwyborczego. Oto, *Gazeta Narodowa* doniosła w korespondencyi z Jarosławia, że w okręgu tym polsko-ruskim wysunięto kandydaturę polską ks. Czartoryskiego i że członek prezydyum narodowej demokracyi p. Grabski przyjechał, zwołał zgromadzenie i ustanowił kandydaturę włościaóina Jana Marcińczyka. Doniesienie to prostuje *Słowo Polskie*, ale niezaprzecza samego faktu, tj. że właśnie narodowa demokracya kandydaturę przeciw polskiemu kandydatowi postawiła i przy niej obstaje. Przy tej sposobności oburza się *Słowo Polskie* na księcia z powodu jego kandydowania. Jest to fakt bardzo smutny, że demokracya mieniąca się narodową, zwalcza kandydaturę polską, narodową, że gotowa rozbić głosy i ułatwić

wyjście z wyborów kandydatowi Rusinowi.

Rozchodzi się tu o kwestyę zasadniczą. Narodowa demokracya w powyższej taktyce dała dowód, że dba przedewszystkiem

o interesy partyjne.

Naszem zdaniem, nazwisko księcia Czartoryskiego, Polaka z dziada pradziada, z rodu zasłużonego Ojczyźnie, daje więcej gwarancyi, niż nazwisko niewyrobionego politycznie włościanina.

Przypuszczamy, że to tylko sporadyczny wypadek i że narodowa demokracya cofnie się wczas z błędnego koła

rozbijania jedności narodowej.

Przypuszczamy również, że doniesienie niektórych pism jakoby narodowa demokracya wnosiła na teren wyborczy we wschodniej Galicyi rozdwojenie, polegają na błędnych informacyach i że stronnictwo to nie jest zdolne czynić własnemu narodowi niepowetowanej szkody.

W obu Delegacyach zagotowało się.

Delegacya austryacka uchwaliła podwyższenie gaż oficerskich, węgierska zaś słyszeć o tem nie chce. Prócz tego Węgrzy uwzięli się nie na żarty na ministra spraw zagranicznych

bar. Aehrenthala i chcą go obalić,

ponieważ z jego exposé sondują, iż nie zanosi się na oddzielenie clowe obu połów monarchii. Wczoraj wezwał cesarz bar. Aehrenthala na audyencyę. Pisma wiedeńskie utrzymują, że audyencya ta stoi w związku z ustąpieniem ministra. Ustąpienie to jest pewne na ten wypadek, jeśli Węgrzy nie uchwalą podwyższenia gaż oficerskich, czego znowu koniecznie życzy sobie Korona. Walka zostanie rozstrzygniętą w plenum Delegacyi. Równocześnie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne dąży do obalenia

gabinetu bar. Becka.

Ostatnie telegramy zaprzeczają temu, jednakże nie ulega najmniejszej wątpliwości, że chciwe panowania wymienione stronnictwo nie jest z rządów bar. Becka zadowolone i upatrzyło sobie nawet już następcę prezesa gabinetu w osobie księcia Lichtensteina.

W parlamencie Rzeszy niemieckiej wnieśli Polacy rezolucyę do kanclerza, aby spowodował rząd pruski

do cofnięcia ustawy o wywłaszczeniu.

Rząd jednak stoi silnie przy swojem

ST. POŻAROWSKI. 96

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Burgas obudził się na drugi dzień bardzo późno, krótko przedpołudniem. Paliła go ciekawość, ale niemiał odwagi wyjść na miasto. Leżał więc jeszcze parę godzin, aż niemógł wytrzymać, ubrał się i poszedł prosto do szynku Bombacha.

Zjadłszy tam obiad, zapytał od niechcenia niby, czy był Trupiszyn. Żydówka odparła, że nie.

Był pewny takiej odpowiedzi. Jego szatański plan — czego był świadkiem — powiódł mu się w zupełności.

Niebawem nadzieje jego znalazły inne jeszcze potwierdzenie.

Do szynku wszedł jeden z pomocników maszynisty teatralnego.

— Czytaliście o tym, co go psy zjadły? — zapytał wyciągając jakąś zasmarowaną kartkę gazety.

Burgas zerwał się jak oparzony, ale zaraz zapanował nad sobą i z miną obojętną rzekł:

— E, chyba brechnia!

— Ta nie brechnia, — odparł pomocnik — ta psy zagryzły w nocy na Żółkiewskiem człowieka, który spał z nimi w budzie. Het bebechy mu powyciągały z brzucha...

— To się chyba wściekły, czy jak?

— A ino! Psy były chore, tak pisze w gazecie.

Burgas w gorączce prawie przesiedział jeszcze parę minut, a potem siląc się na spokój, wyszedł powoli i niedbale ze szynku.

Ale zaledwo znalazł się na ulicy, począł z całych sił pędzić do lokalu partyjnego.

Wpadł tam zziajany i spocony, że ledwo mógł mówić. W sali siedzieli przy długim stole Tłuściec, Brylant i Pacykiewicz, sortując i układając olbrzymie stosy kart i legitymacyi wyborczych.

Z miny i z ogromnej afektacyi Burgasa domyślili się zaraz, że zaszło coś nadzwyczajnego.

— Co wam jest? co się stało? — spytał Brylant niespokojnie.

— Proszę panów — dyszał Burgas — Trupiszyna tej nocy psy zagryzły.

— Pogryzły czy zagryzły? — spytał Tłuściec, bo dobrze niedosłyszał.

— Zagryzły go na śmierć. Musieli panowie czytać w gazetach, bo już stoi.

— Jest! jest! — wrzasnął Pacykiewicz. — Na Żółkiewskiem się stało, ino nazwiska niewiedzieli.

— Kusz wszyscy! — wrzasnął Brylant blady jak maca — niech Burgas gada, co i jak się stało.

Burgas odsapnął i począł tak zdawać relacyę:

— Trupiszyn, proszę łaski panów, choć złodziej tyla zawsze miał pieniędzy, spał z kundlami w psiej budzie...

— Po amerykańsku! — zawołał Tłuściec.

— Stulcież pysk, niech on gada — zatrząsł się Brylant.

— Widno, że ktoś ten interes spenetrował — mówił dalej Burgas z dwuznacznym uśmiechem — i podrzucił psom kiełbasy ze saletrą i siarką, od której się w nocy szelmy powściekały, a że drzwi do budy były zaparte, więc go bestye tak zagryzły, że mu nawet bebechy z brzucha wyżarły.

— I już nieżyje? — spytał Brylant mieniąc się jak powierzchnia wody w zgniłej kałuży.

— Zdechła psiakrew — rzekł tryumfująco Burgas. — Zdechła psiakrew i już nieprzyjdzie więcej łupić panów ze skóry.

Tłuściec i Brylant poczęli nerwowo biegać po sali.

— No, taki przypadek!

— Dla nas jest to bardzo szczęśliwy zbieg okoliczności.

— I to jeszcze teraz, przed samymi wyborami.

— Szkoda, że to się parę dni przedtem nie stało. Bylibyśmy oszczędzili paręset koron — rzekł melancholijnie Brylant.

Ale odetchnął przytem, jakby mu wielki ciężar spadł z piersi.

Burgas stał pod drzwiami i kręcił kapelusz w rękach, aż spytał nieśmiało:

— To, proszę panów, ja teraz mogę się spodziewać na tę posługę za 50 koron co soboty?

— Rozumie się — podjął Tłuściec — my nigdy danego słowa nie łamiemy. Musicie nam iść na rękę, zbierać legitymacye wyborcze, brać udział w demonstracyach... Rozumie się, że bierzemy was na usługi partyi. Aleście podobno wasze pieniądze stracili, co? Może wam jakiej większej zaliczki potrzeba, co? Bo to i ubrać się musicie, abyście na solidnego towarzysza wyglądali, i nieraz coś temu albo owemu trzeba zafundować, co? Wystarczy wam tymczasem sto koron, co?

— Jezusie!... — wytłumił ze siebie Burgas, nawet uszom swoim niedowierzając.

— Czyście zwaryowali? — szepnął Brylant do Tłuśca. — Na co mu dawać tyle pieniędzy odrazu?

— Teraz mu się da trochę więcej, bo taka kanalia może nam się bardzo przydać. Dyabli wiedzą, jak będzie z temi wyborami... Dajcie wy pół i ja pół. Po wyborach trzeba się będzie pozbyć draba.

Tłuściec i Brylant wydobyli portfele i poczęli z nich wyciągać banknoty. Burgas na myśl, że dostanie sto koron, aż omdlewał ze wzruszenia.

Ale w tej chwili drzwi do sali się otworzyły, i w progu stanął Trupiszyn, blady, z podbitemi oczami, dygotając na całem ciele, więcej do upiora niż do człowieka podobny.

(C. d. n.)

i ani na krok nieodstąpi. Natomiast doniesienia z kół dobrze poinformowanych opiewają, że ustawa expropryacyjna wyjdzie z komisyi Izby panów tak zmieniona, iż rząd zmian tych nie będzie mógł przyjąć. Na ten wypadek przewidzianą jest

klęska kanclerza Bülowa.

Mimo zaprzeczeń z wielu stron utrzymuje się pogłoska, że

Wilhelm II. nie udzieli sankcyi ustawie antypolskiej.

Wpływają na niego w tym kierunku członkowie rodziny i osoby blizkie tronu. Ponadto i żyłka popularności u króla pruskiego jak to poprzednio, już wspominaliśmy, zaważy wiele na szali.

Z Petersburga donoszą, że ma tam przybyć warszawski generał gubernator Skałłon celem wzięcia udziału w naradach nad sprawą

samorządu Królestwa Polskiego.

Ten „samorząd Królestwa Polskiego" tłucze się w ministerstwie rosyjskiem jak Marek po piekle i jest niczem innem, jak tylko źdźbłem, którem się kota zwodzi.

Wiadomości z Finlandyi bardzo zaniepokoiły rząd rosyjski.

Finlandya się zbroi.

Stronnictwa reakcyjne zamierzają wnieść w Dumie interpelacyę w tej sprawie, gdyż mimo wysłania do Finlandyi znacznej armii rosyjskiej, drżą przed otwartem powstaniem w granicach caratu.

Z południowo-wschodnich kresów rosyjskiego państwa dochodzą również niepokojące wieści

o blizkiej, nieuniknionej wojnie z Turcyą.

W Tyflisie oczekują lada dzień pierwszego starcia wojsk rosyjskich z tureckiemi. Rosya wynajęła parowiec austr. Lloyda do przewiezienia broni na wybrzeża Małej Azyi. Można sobie wyobrazić położenie rządu rosyjskiego wobec tak groźnej chwili. Proces generałów Stössla, Foka i Reissa odkrył niedołęstwo armii rosyjskiej w bardzo jaskrawem świetle. Wszyscy trzej, skazani na śmierć generałowie

są Niemcami

i jakby rozmyślnie popchnęli armię rosyjską na dno przepaści. Może teraz Rosya przejrzy i zerwie raz na zawsze z niemieckimi doradcami zwłaszcza tymi z Prus.

Z Marokka donoszą

o nowem starciu wojsk marokkańskich z francuskiemi. Rząd francuski zarządził mobilizacyę korpusu kolonialnego armii i ewentualną ekspedycyę na wybrzeża Afryki.

Historya o zgubionym liście cesarza Wilhelma.

(Od naszego korespondenta z Berlina).

Od osób wysoko postawionych a obeznanych ze stosunkami w tutejszych sferach dworskich, dowiaduję się, co następuje:

Cesarz Wilhelm otoczony był w ostatnich latach kamaryllą najpotężniejszych finansistów pruskich, którzy przez kanclerza Bülowa tak go opanowali, że musiał działać według ich wskazówek, a owocem tego działania były wszystkie antypolskie ustawy z ostatnich lat.

Gdy jednak po uchwaleniu w Izbie posłów ustawy o wywłaszczeniu Polaków przekonał się, że wszystkie narody Europy potępiły te ustawy drakońskie i Niemcy już i tak politycznie osamotnione — mogą do reszty utracić sympatyę wszystkich cywilizowanych narodów — postanowił przełamać ten otaczający go pierścień i napisał list do **kardynała Koppa**, aby załatwił sytuacyę i w Izbie Panów wystąpił przeciw ustawie o wywłaszczeniu. List ten miał kardynał przy sobie w portfelu, gdy jechał na posiedzenie, a że w Berlinie nie miał własnego powozu, lecz jechał fiakrem, zgubił portfel przy wysiadaniu z fiakra i dopiero w Izbie Panów przekonał się, że go niema przy sobie. Posłał więc natychmiast ludzi, aby fiakra szukali, którzy też go znaleźli i portfel odebrali, ale list cesarza był już odczytany przez niepowołanych i dostał się do wiadomości publicznej.

Kardynał Kopp miał mowę w Izbie, której się nikt nie spodziewał i która była wręcz przeciwną całej jego dotychczasowej działalności — ale która dowodzi, że cesarz życzy sobie teraz, aby ustawa o wywłaszczeniu nie przyszła do skutku — a gdyby nawet, co nieprawdopodobne, Izba Panów ją uchwaliła, nie będzie ona przez cesarza sankcyonowana.

Cesarz spodziewa się przez to, że pozbędzie się Bülowa, odzyska nimbus człowieka genialnego, który jaśniej widzi, jak całe jego otoczenie, co dla narodu niemieckiego jest pożyteczne, a oprócz tego sądzi, że będzie miał prawo żądać od Polaków wielkiej wdzięczności, iż ich wyratował od wielkiej klęski, jaka im groziła wskutek ustawy wywłaszczającej.

Bajka to, czy prawda?

Wiadomo powszechnie, jaki to „złoty interes" zrobiło państwo na wykupnie kolei północnej. Oczywiście państwo w nowożytnem tego słowa znaczeniu nie zrobiło złotego interesu, bo dotychczas jeszcze, niestety, w Austryi pod nazwą państwa rozumieć należy tylko centralistyczną klikę biurokratyczną, rządzącą w Wiedniu według własnego widzimisię. Jeżeli więc piszemy, że państwo zrobiło „złoty interes" to należy czytać, że inreres zrobiło to mniejsze państwo centralistyczne, które całem obszarem Austryi włada.

Nasza biurokracya austryacka chciała się wzorować na francuskim królu Ludwiku XIV-tym, który zwykł był z dumą o sobie mawiać: „Państwo to ja", lecz tak jej daleko do tego, jak kuchcie do patyny, gdyż umiała z całej sprawy zrobić tylko złoty interes — ale bez rozwiązania kwestyi upaństwowienia „Nordbanki".

Pisano o tym „złotym interesie" różne i straszne rzeczy, nasi wszyscy kandydaci na posłów okropnie piorunowali, że po swym wyborze na sieczkę zetną, a przynajmniej w stan oskarżenia postawią ministerstwo kolejowe i generalną inspekcyę kolejową. No! ale po wyborach jakoś przycichli — pewnie z wielkiej alteracyi, i respektu dla „złotego interesu".

Bo przecież o to ich posądzać nie można, by brali od „Nordbanki" „Szweiggeld" — jak to często robili ś. p. niektórzy posłowie w dawniejszych parlamentach. Zresztą nie miał kto dawać „Szweiggeldów" — bo przecież nie dadzą ich ci wielcy mecenasi kolejowi, którzy jak fama niesie za plecami niedowidzającego jednookiego pana eksministra „bardzo bezinteresownie" pomagali — nie państwu — lecz akcyonaryuszom kolei północnej przy jej wykupnie.

Owa „bezinteresowność" dała się już dobrze we znaki natychmiast po upaństwowieniu, naturalnie — kosztem ruchu i na kolejach galicyjskich; bo gdy nasz przemysł, handel, rolnictwo bankrutowały — gdy cały kraj błagał o wozy — **to nasze wagony i nasze maszyny, zabierano na linie „Nordbanki."**

I nic w tem dziwnego; — przecież Galicya zawsze była i jest „Hinterlandem" a nasze ogromnie „wpływowe i silne" reprezentacye nie umiały się w obronie Galicyi nigdy na więcej zdobyć, jak tylko na nie tyle energiczne, ile „polityczne" kiwanie palcem w bucie.

Stan ten rzeczy z każdym dniem się pogarszał. Dziś opowiadają sobie na ucho, że na kolei północnej ma panować taki **brak wagonów, maszyn i innych urządzeń**, iż postanowiono — prawdopodobnie poza plecami pana ministra, lecz przy pomocy niektórych galicyjskich niezawodnych, bo karyerowiczowskich podpór biurokratycznych szwindlów — **sztuczną powstrzymywać ruch na kolejach galicyjskich — ażeby ukryć w ten sposób przed okiem opinii publicznej braki na kolei północnej**, spowodowane ślepą wiarą kolejowych władz kontrolnych w „złoty ineteres" upaństwowienia tej kolei.

Czy ta wiadomość jest bajką, czy prawdą? Regestrujemy ją z obowiązku dziennikarskiego i — czekamy na wyjaśnienia.

A naszych posłów wzywamy do baczności. *Claveant consules!*

Z blizka i z daleka.

(Amerykańskie police asekuracyjne. — Historya z laurowym wieńcem). — Biuro samobójców.

Być ubezpieczonym na życie, to stało się w Ameryce już od dłuższego czasu koniecznością każdego prawie obywatela. Jestto wypływ ciągłego tamże niebezpieczeństwa życia, rozbojów, morderstw, napadów i katastrof. Wskutek tego, każdy mieszkaniec Ameryki poświęca dorocznie pewną kwotę swego zarobku na zabezpieczenie się w towarzystwach asekuracyjnych. Dziwną jest jednak rzeczą, iż właśnie ci, którzy najwięcej mają może spokoju a jeszcze więcej pieniędzy, że właśnie ci rzucają milionowe sumy na ubezpieczenie swego życia. Są to milionerowie i miliarderzy. I tak: kwota ubezpieczenia Radmanna Wanamakera wynosi 4 miliony dolarów, zaś premia asekuracyjna co roku wynosi 132.000 dolarów. Jestto największa premia wogóle na kuli ziemskiej. Police na 1,000.000 dolarów posiadają milionerzy. R. Vanderbilt i E. Thomas, zaś na pół miliona cały szereg innych. Członkowie senatu prezydenta Ameryki i wysocy dygnitarze rządowi, ubezpieczeni są na kwotę 50.000 dolarów, prezydent Roosewelt zaasekurowany jest na sumę 85.000 dolarów.

*

Sławny pisarz Herman Bang opowiada w jednem z pism kopenhaskich komiczną historyę z wieńcem laurowym, jaka zaszła na komorze celnej austryackiej. Bang jechał do Wiednia z Wrocławia, gdzie na bankiecie otrzymał wspaniały o złotych wstążkach wieniec laurowy na znak hołdu i uwielbienia swych zwolenników. Na komorze urzędnicy węsząc za tytoniem i wódką, przewertowali wszyst-

kie bagaże, aż wreszcie doszli do kufra, w którym znajdował się wieniec. — Czy pan ma tu co do oclenia? — pyta jeden. Nie, zupełnie nic — odparł pisarz. Mimo to jednak otwarto kufer i z tryumfem wydobyto wieniec. — Jakto, nic nie ma do oclenia — a przecież masz pan cały wieniec bobkowych liści! — Zato kara! — A no, to zapłacę — odpowiedział Bang, dusząc się ze śmiechu. Tymczasem wieniec szedł z rąk do rąk, aż dostał go najstarszy urzędnik. Ten skrupulatnie oglądnął go i wreszcie zwrócił wyrzekłszy słowo: „Bez opłaty, wieniec nie jest z prawdziwych liści, lecz z papieru, to nie jest kontrabanda!“

*

Biuro pomocy dla samobójców założone rok temu przez „Armię Zbawienia“ w Londynie, ogłosiło w tych dniach sprawozdanie ze swojej działalności. Celem biura jest służyć radą zrozpaczonym i zdecydowanym targnąć się na swoje życie. W ciągu roku zwróciło się do biura londyńskiego 1125 mężczyzn, mniej więcej drugie tyle klientów odwiedziło filie biura w New-Yorku, Chicago, Berlinie i Melbourne. Wśród zrozpaczonych znajdowali się duchowni, oficerowie, lekarze, adwokaci, kupcy, aktorzy itd. Ze sfer biednych nikt się do biura nie zgłaszał. Kobiet zgłosiło się tylko 90. Motywy rozpaczliwej decyzyi były: nagłe ubóstwo 54%, nieszczęścia i choroby 21%, pijaństwo 9%, melancholia 9%, zbrodnie 5%, inne powody 2%. U kobiet najczęściej spotykaną przyczyną była melancholia, 30% desperatek było nałogowemi pijaczkami. Skutek? W 75 wypadkach na 100 udało się biuru odwieść desperatów i skłonić do podjęcia dalszej walki o życie.

Z pola wyborczego.

Ruch wyborczy na całej linii. Sytuacya zaczyna być więcej gorączkową, zapalną, interesującą. Chodzi bowiem o wygranie wielkiego i ważnego politycznego atuta, a to, czy o sprawach Galicyi w przyszłym Sejmie decydować będzie żywioł szczerze narodowy, żywioł zdrowy, ludzie o temperamencie rzetelnej i uczciwej pracy, skłaniający całą duszę i wszystkie swe myśli ku dobru skołatanej nieszczęściami i dręczonej wewnętrzną chorobą ojczyzny, czy wszelki ruch zdążający do sanacyi stosunków w kraju pod każdym względem i w każdym kierunku, będzie paraliżowanym przez czynniki przewrotowe, mające na względzie bądźto interes osobisty, bądź kierujące się ambicyami, prywatą i krótkowidztwem politycznem.

W ostatnich dniach wyłoniły się jeszcze kandydatury a to: w powiecie jarosławskim forsują narodowi demokraci, mimo postawionej polskiej kandydatury W. ks. Czartoryskiego, kandydaturę stronnictwa, włościanina Jana Marcińskiego; w powiecie bobreckim zrezygnował p. St. Bal a w jego miejsce postawiono kandydaturę Al. hr. Skarbka.

Obserwując kierunek i sposób wyborczej agitacyi do Sejmu, mimo woli zdziwienie ogarnia na nietakt stronnictwa narodowo-demokratycznego. Oto w miejscowościach gdzie już postawiono kandydatury polskie, forsują wszechpolacy swoje własne. Zakrawa to najwyraźniej na interes i ambicyą osobistą. Dzisiaj, w tych stosunkach, kiedy nam trzeba skupienia, solidarności, gorącej, serdecznej, zapoznającej własne polityczne porachunki, łączności, dzisiaj, kiedy dokoła nas aż wrze od kreciej, przyziemnej, gwałtownej agitacyi naszych wrogów — rozdrabniać głosy wyborców, dla dogodzenia swej ambicyi politycznej jest grzechem, popełnionym przeciw Ojczyźnie i społeczeństwu. Nam niewolno bawić się w eksperymenty, nie wolno igrać z wyborczym ogniem, nie wolno się rozdrabniać: „Polska to jest wielka rzecz! — powiedział ś. p. Wyspiański. — Jej służyć i jej zbożnej a rzetelnej sprawie jest naszym pierwszym obowiązkiem. Kto inaczej postępuje ten działa przeciw jej, ten płynie przeciw fali, ten własną dłonią i własną niegodziwą pracą kuje broń dla zaguby swojego społeczeństwa. Stronnictwo narodowo - demokratyczne, zaznaczające w swym politycznym programie, „wielkie umiłowanie Polski“, winno o tem pamiętać.

Jeszcze jedna rzecz. W Samborskiem postawiono kandydaturę na posła do Sejmu dr. Fr. Sobolewskiego, lekarza powiatowego. Kandydaturę tę należy jaknajgoręcej polecić. Działalność dra Sobolewskiego, jego przekonania polityczne są znane nietylko w Samborze i jego okolicy, ale wszędzie tam, gdzie na pracy swej posterunku dr. Sobolewski przebywał. Człowiek o nieskazitelnym charakterze, gorąco oddany sprawie ojczystej i miłujący Polskę całą duszą, całem sercem, człowiek, którego polskość, a praca ku dobru Ojczyzny jest najważniejszym kanonem politycznym, jest najgodniejszym, być zastępcą Samboroszczan w Sejmie, a jako taki nigdy nie zawiedzie zaufania i nadziei swoich wyborców.

Rewolucya w Portugalii.

Dzisiejsze dzienniki przynoszą z Lizbony zupełnie nowe szczegóły o spisku na rodzinę królewską i o dokonanym zamachu. Otóż właściwym sprawcą zamachu miał być niejaki hr. Ribiera. On to, razem z innymi arystokratami portugalskimi, których ojców dyktator Franco uwięził i skazał na deportację do kolonii karnych, uknuł spisek, zwrócony jednak właściwie przeciw osobie dyktatora.

Wielu arystokratów też zaraz po zamachu uciekło z Lizbony, obawiając się ścigania ze strony władz. Przeważnie schronili się w Madrycie i w innych miejscowościach Hiszpanii. Prócz dyktatora Franki miano także członków rodziny królewskiej albo pozabijać, albo gdyby się to udało, usunąć przemocą z Portugalii.

Hr. Ribiera i jego syn byli też między sprawcami zamachu i sami strzelali do powozu królewskiego. W jego pałacu przeprowadzono po zamachu rewizyę i znaleziono tam wiele papierów kompromitujących.

Donoszą dalej, że na czele republikanów stoi niebezpieczny ich przewódca Alpoim, człowiek namiętny i bezwzględny, wobec czego mogą nastąpić

ostre komplikacye.

Były dyktator Portugalii, Franko przeniósł się do Szwajcaryi. Majątek swój przed wyjazdem z deponował w kilku bankach francuskich i angielskich. (Przezorny człowiek, choć niby waryat).

Zmarły Don Karlos był ubezpieczony w trzech tow. asekuracyjnych w jednym na 50.000, w drugim 500.000, a w trzecim na 250.000 funtów szterlingów. Towarzystwa czynią trudności z wypłatą ubezpieczonych kwot.

Z ADMINISTRACYI.

Wszystkie przesyłki pieniężne i korespondencye w sprawach administracyjnych prosimy nadsyłać tylko pod adresem: Administracya „Gońca Polskiego“, Lwów, ulica Podwale l. 7.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Romualda — gr. kat. Hryhorya Ap.

W sobotę rzym.-kat. Jana z Malty — gr.-kat. Ksenofonta.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek „Złodziej“. — W sobotę popołudniu „Wesele“ — wieczorem „Czar walca“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Z Rady Narodowej. Na podstawie przedłożonych sobie protokółów uchwał komitetów powiatowych, Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury: Na powiat podhajecki Juliana Garlickiego, naczelnika sądu pow. w Podhajcach; na powiat jarosławski księcia Witołda Czartoryskiego z Pełkiń.

Zjazd Kółek roln. pow. lwowskiego odbył się w piątek. Delegatów przybyło z 32 miejscowości powiatu lwowskiego. Obradom przewodniczył prezes Tow. gospodarczego p. Brykczyński. Zgromadzenie zagaił dr. Br. Dulęba, podnosząc znaczenie utworzenia organizacyi: Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, poczem przedstawił sprawozdanie z akcyi Kółek w powiecie. Ogółem powstało 53 Kółek rolniczych i 32 ochotn. straży pożar. Referent wskazał na konieczność umocnienia wewnętrznej organizacyi Towarzystwa, przystąpienia do akcyi doświadczeń z kainitem pod okopowe rośliny, utworzenia kursu żywienia bydła, warzywnictwa i dla przewodniczących, oraz sekretarzy Kółek. Nastąpił referat B. Janowskiego „O produkcyi paszy“, poczem po dyskusyi i przyjęciu sprawozdania, zgromadzenie zamknięto.

Oszczercy ukarani. Dyrektor instytutu OO. Salezyanów w Comacchio (prowincya Ferrara) Don Rubino wytoczył niedawno proces socyalistycznej gazecie *Inssurgiamo*, która brała udział w kampanii oszczerczej przeciw zasłużonym wychowawcom młodzieży. Redaktor tej gazety skazany został za oszczerstwo na miesiąc więzienia i na ponoszenie kosztów procesu. Następny

oczekiwany wyrok sądowy oznaczy sumę, którą ma redaktor zapłacić OO. Salezyanom, jako odszkodowanie za straty poniesione wskutek oszczerstwa. Salezyanie również błotem obryzgani w Varazzo wytoczyli kilka procesów przeciw bezwstydnym socyalistycznym oszczercom, którzy swojego czasu rzucili się na zakłady wychowawcze w całych Włoszech. A kiedy tym publicznym oszczercom nie udało się ani jednego przytoczyć dowodu na stwierdzenie oszczerczych faktów, jest pewnem, że wyroki sądowe ukarzą, a temsamem napiętnują oszczerców, jak na to zasługują.

Te skandaliczne bajki powtarzał krakowski *Naprzód* i tutejszy *Głos* za owymi oszczercami. Ale o wynikach tych procesów zamilczą z pewnością.

Taki sam proces będzie miał 17. b. m. tow. Hryńkiewicz, jako „redaktor“ *Głosu Przemyskiego*.

Rozszerzenie stacyi Lwów-Podzamcze. C. k. Namiestnictwo wyznaczyło w sprawie ustalenia ogniotrwałych zabezpieczeń z powodu projektowanego rozszerzenia stacyi Lwów-Podzamcze, termin do komisyi obchodowej na dzień 18. lutego b. r. zaś w sprawie projektowanego urządzenia w ul. Żółkiewskiej w pobliżu stacyi Lwów-Podzamcze przejazdu po nad tory kolejowe na dzień 21. lutego b. r.

Każdorazowo zbierze się Komisya o godzinie 10-tej rano pod przewodnictwem Dra Stanisława Ustyanowskiego c. k. Radcy Namiestnictwa, w lokalu kancelaryjnym browaru Kiselki przy ul. Żółkiewskiej l. 90.

Nasz reporter pisze:

Maskarada w Filharmonii dotąd jeszcze wielu ludziom spać nie daje, pomimo, że ja ją z miejsca puściłem w trąbę jerychońską i postawiłem na niej krzyżyk, jak recenzenci lwowscy na „Panu Adamie“. Tych wielu ludzi uważa, że nasz św. Magistrat jest złym duchem lwowskiej kołtuneryi i ciągle ino broi i broi. Zamiast opodatkować maski redutowe, nałożył opłatę na bilety teatralne, by utrudnić prosperowanie sztuce. Mojem zdaniem — jest całkiem przeciwnie. Właśnie podwyższenie opłat na sztukę, podwyższa jej wartość. Za przykład niech posłuży szampan. Końby go nie pił, gdyby nie był tak drogi. Przecie nasz galicyjski szampan gorszy nieraz od jabłecznika sprzedawanego na Krakowskiem z koneweczki. Tak samo jedwab ani nie grzeje lepiej od perkalu, ani trwalszy jest, a nasze panie go noszą, bo... drogi. Zarzut więc, że sztuka u nas wnet pójdzie z torbami z powodu nowego podatku jest tak idyotyczny jak fizyognómia starej panny, która bezskutecznie chodzi po balach i wieczorkach, i dotąd nie złapała kawalera.

Turniej Towarzystwa zabaw ruchowych w Sokole, zapowiedziany na niedzielę, a zakrawający na większą sensacyę, niż rewolucya w Portugalii tak mnie zaabsorbował, że zapomniałem, na chwilę o balu prasy. Szanowna Redakcya nie dała mi informacyi, co to za „prasowaczki“ będą na tym balu. Ja się jednak nie dam ignorować i stanowczo żądam odpowiedzi. Aha... byłbym zapomniał donieść, że w teatrze będzie dziś „złodziej“. To bardzo ciekawa sensacya. Co on tam będzie kradł? Może te tysiące zarobione w Filharmonii? Może ażioterom bilety! A może... ukradnie świeżo zrobiony talent pani Karszo, lub stary jak świat talent pani Bednarzewskiej? Będę nad tem myślał całą noc, choćby mi miano głowę uciąć jak indykowi. Bo ja, proszę Szan. Redakcyi dotąd wcale nie myślałem i sądziłem, że to modnie i pożytecznie. Poco to zużywać komórki mózgowe niepotrzebnie. Koń dorożkarski nie myśli, a dobrze mu się powodzi. Rzeźnicy lwowscy nie myślą, a mają grube peryferye i bogate córki na wydaniu. A takie n. p. literaty i filozofy myślą i co? Nie mają nic prócz długów i „Omnia mea mecum porto“. I warto to myśleć? Udzielam Szan. Redakcyi głosu w tej sprawie i biegnę do firmy „Kalityński, Sołtys“ w hotelu Żorża po nowy frak za 60 zlr. Dziś bowiem bez fraka nawet nosa za próg wystawić nie można. Pół Lwowa już we frakach chodzi, a niebawem poczną je nosić nawet balujące lwowianki.

Kosze uliczne na śmieci i odpadki Przed niedawnym czasem radny Ihnatowicz na posiedzeniu Rady miejskiej proponował, aby na ulicach ustawić zbiorniki czy też kosze, do którychby publiczność mogła wrzucać różne odpadki, jak pestki, papiery, niedopałki papierosów itd. Impuls do tego wniosku dała okoliczność, że jakaś grubsza ryba pośliznęła się



na skórce pomarańczowej i stłukła sobie podstosie pacierzowe. Projekt ten przyjęto z uznaniem, ale wyłoniła się dyskusya, jak takie kosze powinny wyglądać i w jaki sposób je na ulicy umieszczać. Otóż kwestyę tę rozstrzygnął obecnie Paryż. Tam uznano dawniej już potrzebę takich zbiorników, a wykonano tę myśl praktycznie przez przymocowanie do latarń ulicznych eleganckich, estetycznych koszów blaszanych, które z latarnią razem stanowią nawet dość miłą dla oka całość. Podajemy rycinę tej nowości paryskiej w nadziei, że może projekt ten i u nas odżyje i w czyn zamieniony zostanie.

Pruskie szkło taflowe. Herman Menasche w Krakowie, mając zastępstwo pruskiego szkła taflowego (szczególnie z fabryk w Nurowie i Zabrzu na Śląsku pruskim) uzyskał w ostatnich czasach znaczniejsze zamówienia u krajowych szklarzy dla budowli zarówno prywatnych jak i publicznych a to mimo, że produkt austryacki, względnie galicyjski (z huty szkła w Tarnowie) odznacza się przy równej cenie lepszą jakością.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego odniósł się do władz państwowych i autonomicznych, do architektów i budowniczych, oraz do stowarzyszeń zawodowych o ścisłe pilnowanie (przy zawieraniu umów a następnie przy wykonywaniu robót szklarskich przez wzgląd na faktury), by do oszkleń nie używano szkła pruskiego.

Błogosławieństwo. Mowsze Schneider z zawodu krawiec schronił się przed pogromami z Jekaterynosławia do Lwowa i przywiózł ze sobą czworo drobnych dziatek w wieku 1, 2, 3 i 4 lat. Ale nie na tem koniec. We Lwowie spotkało go w jego stancyjce przy ul. Ogórkowej 2 nowe błogosławieństwo. Żona powiła mu przed trzema tygodniami dwoje bliźniątek. Dziś posiada p. Mowsze sześć cór... śliczne, co prawda, jak aniołki, ale jeść potrzebują a i opał drogi i ubrać to potrzeba — a zarobku niema odpowiedniego. Mowsze jest młody, pilny i kochający ojciec, siedzi do dnia białego przy igle, ale wzrastającym wydatkom podołać nie może. Pomoc szczęśliwszych rodaków bardzo mu się przyda, a Mowsze zasługuje na nią.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga! powiedziała sobie Marya Szumańska i oglądającej ryby na pl. Solskich Klarze Stark sięgnęła ręką do kieszeni. Gdy Starkowa narobiła hałasu, Szumańska poczęła coś bełkotać udając niemą. W tej chwili jednak znalazł się doskonały doktor. Oto jakiś chłopak palnął złodziejkę w kark, a ta nato wypluła zaraz z ust 8 koron. Na dalszą kuracyę zabrano Szumańską do szpitala św. Policyi.

Sprawozdanie Pogotowia ratunkowego. Tak pożyteczna instytucya ogłosiła sprawozdanie za ubiegły miesiąc. Pogotowie wzywano 635 razy, z tego 532 w dzień a 103 w nocy. Wypadków odmrożeń było 225, jedno otrucie, 7 zamachów samobójczych: przez otrucie 4, przez postrzał 2, i przez rzucenie się z wysokości 1, wypadków nagłej śmierci 15, fałszywych alarmów itd. Przewieziono siedmiu od dłuższego czasu chorych z domu do szpitala za opłatą a biednych za darmo. Wypadkami dotkniętych było 393 mężczyzn a 128 kobiet i 109 dzieci do lat 15 włącznie. Od założenia Towarzystwa w styczniu 1893 r., wzywano Pogotowie 51.838 razy, służbę bezustanną pełniło 8 lekarzy, 3 służących sanitarnych i dwóch woźniców. — Towarzystwo rozporządza trzema wozami i dwoma parami koni. Członków wspierających było 1200.

Niemądry Samuel. Sara, żona Samuela Reislera, leżała w szpitalu, ale zarząd szpitala odesłał ją niebawem do domu jako pacyentkę niepotrzebującą już opieki szpitalnej. Innego jednak zdania był pan Samuel. Zatelefonował na stacyę ratunkową, że jego żona jest ciężko chora i trzeba ją do szpitala przewieźć. Liczył ów Samuel na to, że gdy buda żonę przed szpital przywiezie, to lekarze się przestraszą i zaraz ją przyjmą. Tymczasem lekarze szpitalni poznali się na szwindlu, Pogotowie panią Sarę odstawiło znów do rodzinnych betów, a pan Samuel będzie miał „szwic“ przed sądem za nadużywanie stacyi ratunkowej.

Trąba powietrzna. Zgłosił się dziś do nas uczeń IV. klasy gimnazyalnej i oddał nam do druku opis zjawiska, którego był onegdaj świadkiem na pl. św. Ducha. Skrypt przygodnego współpracownika naszego zamieszczamy bez żadnej zmiany:

Wczoraj o godzinie 10·55 przedpołudniem szedłem placem św. Ducha koło głównego odwachu. Cały plac zaścielił śnieżny całun choć nieco zbrudzony. Naokół wrzał ruch gorączkowy. Gwizd świstawek woźniców tramwajowych mieszał się z nawoływaniem dorożkarzy. Jakiś poważny ton przebijał się w rozmowach przechodniów, zacząłem nadsłuchiwać. Mówiono ogólnie o rewolucyi w Portugalii, politykowano wiele na ten temat, wyciągano odpowiednie konsekwencye, składano winę na republikanów, to na don Braganza lub mówiono o przyszłości Portugalii. Ale nikt nie wspominał ani słowem o wyborach do Rady miejskiej lub do Sejmu, nawet sprawa Wasińskiego-Snieguckiego przestała zajmować umysły. W powietrzu była cisza, nic nie zwiastowało burzy. Nagle zerwał się wichr, gwałtownie zmiótł śnieg, zawył przeraźliwie, wydłużył się w długą trąbę powietrzną, potrącił gałęźmi, omal je nie połamał, poprzewracał ludzi, niektórzy mu się opierali gwałtownie a konie stanęły dębem. Jakaś pani przechodząca koło mnie upadła. Trąba powietrzna wirowała chwilę, następnie uspokoiło się wszystko. Po przejściu trąby pomogłem tej pani wstać. Upadając wypuściła z żakietu książeczkę Kasy oszczędności. Podjąłem ją i zwróciłem właścicielce. Mimo stłuczonych łokci podziękowała mi z uśmiechem. Ukłoniłem się i odszedłem w stronę Wałów Hetmańskich, gdzie wsiadłem do tramwaju i pojechałem do domu.

Wybory do Sejmu. Wczoraj upłynął termin sprawdzania list wyborczych. Wyborców jest 17.389; najbardziej sprawdzali listę Rusini i... nauczycielki, które, jak mówią, mają stawiać swoją kandydatkę na posła (?).

Piekiełko, czyli pocieszne igrzysko taneczne, wyłoni się niebawem z czeluści ziemnych w siedzibie żartu dyabelnego i niewinnej swawoli, vulgo „Kasynie miejskiem“ we Lwowie. Nazywają to filistry „wieczorek kostyumowy“ — zatem pisanie to po to jest, iżby one białogłowy czas miały przygotować schludny a dowcipu pełen przyodziewek, wdzięcznym swym postaciom. Dla grzeszników zaś, którzy strachem zdjęci, sądu owego ostatecznego w niepewności oczekują, odkrywa się rąbek tajemnicy, że niecałych 22 dni i tyleż nocy dzieli ich od tej chwili. A zatem *Apage satanas!*

Śnieżyca rozszalała się dziś rano nad Lwowem, że i najbystrzejszy obywatel (np. radny Mokrzycki) końca swego nosa nie dostrzegał. Chwilami miało się wrażenie, że Boreasz pierzynę zimową rozpruł i hurmem wszystek puch z niej na nasze miasto wytrząsa. Tramwaje grzęzły jak karakony w kleju. Kto zamiast elektrycznym wehikułem, gnał na podeszwach do miasta, ten o godzinę prędzej stawał u celu. Najgorsza zawierucha przypadła między godziną 7—8 rano, a więc w czasie, gdy młodzież spieszyła do szkoły. Starsi brali tę śnieżycę ze strony „hecowej“, ale wiele małych bachorów stało na ulicy i beczało w głos, straciwszy oryentacyę, gdzie iść.

Dowóz wiktuałów na dzisiejszy targ, a mamy piątek, wypadł pod psem. Mało gospodarzy, mało bab i kumoszek. To też wszystko znów podskoczyło w cenie. Lament dzisiejszy niechby doszedł do uszu komisyi aprowizacyjnej, a ta niech poweźmie uchwałę, zabraniającą niebu sypać śniegiem w dnie targowe. Bo na inną akcyę ta szacowna komisya się nie zdobędzie. Albo to jej członkom źle? Głoduje to który? Radzą nad drożyzną, ale żaden z tych ateuszy w drożyznę niewierzy

Wiec urzędników zawiązany z inicyatywy komitetu urzędników państwowych lwowskich, przy współudziale delegatów wszystkich stowarzyszeń urzędniczych odbędzie się w sprawie wyborów do Rady miejskiej w dniu 9. bm. o godzinie 4-tej w Kasynie urzędniczem (Rynek l. 9.).

Rada miejska uchwaliła wczoraj tylko pobór opłat od widowisk na rzecz ubogich m. Lwowa. Poza tem parę spraw „tajnej natury“. Poza porządkiem dziennym r. Feldstein domagał się, aby rząd zamiast palić uczni przy klasyfikacyi celem zapobieżenia przepełnienia w szkołach średnich, rozszerzył raczej ubikacye szkolne. Na 100 przeszło spraw tyle tylko załatwiono, bo o podatku od biletów teatralnych chciało gadać 20 radnych. W końcu zgodzili się jednak na generalnych oratorów pro i contra! Oj, szopkarze!

Paradnym był Hudec. Interpelował prezydenta w sprawie napadu policyantów na lokal stowarzyszenia „Praca“. Całe opowiadanie Hudeca w tej materyi okazało się bajką podniesioną pięć razy do kwadratu. Aby jednak swą interpelacyę poprzeć, zwołał Hudec na galeryę całą sforę towarzyszy, którzy — źle pouczeni — im jeszcze słowo powiedział, zaczęli bić brawo i wołać „hańba!“ Wywołało to ogólną wesołość. Nawet radny Łukawski, poważny zawsze jak rzymski senator, śmiał się razem z innymi.

Głód. Wojciech K., robotnik bez zajęcia i dachu nad głową, będąc głodny, ukradł w sklepie przy ul. Serbskiej kawałek chleba za 8 gr. Aresztowano go, spisano z nim sążnisty protokół i oddano do aresztów, gdzie będzie miał dach nad głową i pęcak na śniadanie. A wszystko o kawałek chleba, który ten biedak z głodu, może nawet nie dla siebie tylko dla dzieci swoich, chciał przynieść do domu. Czyż ów właściciel sklepu, który za kawałek chleba oddał nędzarza w ręce policyi, niemiał sumienia ani litości nad biedakiem?

TELEGRAMY.

O kanał Kraków-Wiedeń.

Wiedeń. Prezydyum Koła Polskiego postanowiło energicznie domagać się budowy kanału i poczyniło kroki celem wydzielenia tej sprawy z ministerstwa handlu i przekazania jej ministerstwu pracy.

Sankcya milionów dla Lwowa.

Wiedeń. „Polnische Korrespondenz“ dowiaduje się, że projekt ustawy, uchwalony przez Sejm galicyjski w sprawie objęcia przez kraj gwarancyi za pożyczkę m. Lwowa w kwocie 10 milionów koron na rozszerzenie sieci kolei elektrycznej itd. uzyskał sankcyę cesarską.

Wilhelm wspaniały.

Berlin. Jedna z parlamentarnych korespondencyi rozpowszechnia twierdzenie, że cesarz zamierza cofnąć przedłożenia polskie. W związku z tem „Germania“ donosiła, że cesarz miał się wyrazić, że jest mu obojętnem, co z tem przedłożeniem się stanie. Obie te wiadomości możemy oznaczyć jako zmyślone.

Awanturnik z bagnetem.

Kraków. Trybunał przysięgłych skazał wczoraj za kradzież znanego władzy włamywacza Spytkowskiego na dwa lata ciężkiego więzienia. Gdy mu ogłoszono wyrok, chwycił on za karabin dozorcy i usiłował przebić się bagnetem. Dozorca wydarł mu karabin, ale Spytkowski szarpał się dalej i dopiero 4 dozorców zdołało go uspokoić i wyprowadzić z sali.

Kradzież 50.000 koron.

Kraków. Wczoraj przy wieczornem śledztwie aresztowany Froń przyznał się do popełnienia kradzieży 50.000 koron na spółkę z Lichotą. Planowali tę kradzież już od roku. Dnia 31. zm. Lichota, wyrzucił przez okno dorożki, którą jechał kartkę do Fronia, by czekał nań przy ul. Kalwaryjskiej l. 22, następnie przybył sam do tego domu i oddał torbę z pieniądzmi Froniowi, poczem wyszedł. Froń schował torbę do worka, wydostał się z kamienicy najspokojniej główną bramą i pieniądze z torbą ukrył.

Sejm bośniacki?

Wiedeń. Wspólne ministerstwo skarbu przedłożyło rządom austryackiemu i węgierskiemu projekt utworzenia Sejmu Bośni i Hercegowiny.

Według tego projektu Sejm ma się składać z wirylistów i deputowanych wybieralnych; mandaty wybieralne mają być podzielone między trzy narodowści: Serbów, Chorwatów i Mahometan.

Kobieta — sekundaryuszem szpitala.

Wiedeń. Dr. Anna Pölzl, została mianowana sekundaryuszem tutejszego szpitala powszechnego. Jest to pierwsza kobieta-lekarz w szpitalu wiedeńskim.

Skompromitowany król.

Paryż. Dzienniki donoszą, że król Leopold belgijski zapytywał prezydenta Roosevelta, czy jego wizyta w Ameryce byłaby w obecnej chwili pożądana. Chodzi tu o sparaliżowanie interwencyi Stanów Zjednoczonych w państwie Kongo.

Roosevelt w grzeczny lecz stanowczy sposób odpowiedział odmownie, co równa się wielkiej kompromitacyi dla króla Leopolda.

Zamach na następcę tronu?

Belgrad. Następca tronu wrócił wczoraj z polowania z przestrzeloną nogą, twierdząc, że stało się to przez przypadek. Na mieście kursuje uporczywie pogłoska, że był to zamach.

Tureckie kawały.

Konstantynopol. Cenzura pozwoliła tutejszym dziennikom zamieścić tylko wiadomość, że król portugalski umarł nagle. O następcy tronu wolno było to samo dopiero w 3 dni później napisać, aby nagła śmierć króla i królewicza równocześnie niewydała się poddanym sułtana podejrzaną.

Franco napędzony,

Lizbona. Po zamordowaniu króla i syna, minister prezydent Franco zjawił się w pałacu, aby królowej wyrazić kondolencyę. „Najjaśniejsza pani — rzekł Franko — proszę mi wierzyć, że uczuwam w tej chwili największy ból w mem życiu.“ Nato zawołała królowa: „Pan jesteś wszystkiemu winien! Jak pan śmiesz jeszcze przychodzić tutaj?“ Franco chciał się usprawiedliwić, ale królowa wyszła zostawiając go samego. Franco po tej scenie podał się zaraz do dymisyi, a wczoraj opuścił Portugalię udając się do Szwajcaryi.

ROZMAITOŚCI.

Po amerykańsku. Jeden z największych banków w dzielnicy włoskiej w Nowym Jorku, uległ w tych dniach zamachowi, zorganizowanemu, jak przypuszczają, przez anarchistów. Pod okno banku podłożono zawiniętą w dziennik nadzwyczaj silną bombę, której wybuch zniszczył niemal zupełnie frontową ścianę canku, oraz wybił wszystkie szyby w sąsiedztwie. Skutkiem wybuchu wypadły też na ulicę i rozsypały się po bruku pieniądze z kasy bankowej, w sumie kilku tysięcy dolarów. Czyhający na łup anarchiści, rzucili się do zbierania złota, szybkie jednak nadejście policyi, przeszkodziło rabunkowi. Przepadło zaledwie kilkadziesiąt dolarów. W dzielnicy tymczasem rozeszła się pogłoska, że bank jest niewypłacalny i że skutkiem tego urządzono wybuch, setki więc depozytaryuszów rzuciły się po odbiór wkładów. Szczęściem żaden z urzędników banku nie odniósł rany to też zabrano się natychmiast do wypłacania wkładów i tym sposobem, po kilku godzinach uspokojono dzielnicę.

Rymujący elegant. Słynny poeta włoski, Gabryel d'Annunzio, jest bezwątpienia największym elegantem wśród poetów współczesnych. Na krój swego surduta, na wzór kamizelki i kolor krawata zwraca tyle uwagi, co na piękność swego języka i formę wiersza. Garderoba jego bogatsza jest, niż niejednego miliardera amerykańskiego. — D'Annunzio posiada 72 koszul i 12 tuzinów kolorowych skarpetek, jedwabnych i wełnianych. Niezliczona jest ilość jego kapeluszów, fraków, smokingów i innych garniturów; 48 par rękawiczek kolorowych i 24 par białych leży zawsze w jego szufladach. Chustek do nosa posiada elegancki poeta 20 tuzinów, pantofli 6 par, parasoli 8. Garderoba nie najgorzej zaopatrzona.

Portugalia posiada 89.372 kwadratowych kilometrów powierzchni, a z wyspami Azorskiemi i Madeirą 92.575. Galicya ma powierzchni 78.501 kwadratowych kilometrów, a Bukowina 10.451, więc Portugalia jest mniej więcej tak wielką, jak Galicya i Bukowina razem. Ludność Portugalii wynosiła w r. 1890, 5 milionów głów. Kraj, mający warunki rozwoju, znajduje się, niestety w upadku. Tylko połowa ziemi znajduje się pod uprawą. Odłączywszy piaski i skaliste miejsca, gleba jest żyzna, ale brak nawodnienia utrudnia uprawę. Hodowla bydła, koni, owiec i nierogacizny podnosi się wprawdzie, ale jeszcze stoi znacznie niżej niż w Galicyi. Górnictwo znajduje się na nizkim stopniu rozwoju — a podobnie ma się rzecz z przemysłem. Handel, niegdyś światowy, dzisiaj jest w upadku z powodu niesłychanie wysokich ceł. Finanse państwa są w tak opłakanym stanie, że rząd nie wypłaca od długów pełnego procentu. Ludność jest niesłychanie mało pracowita i cała zajmuje się polityką. — Stronnictw politycznych posiada Portugalia najwięcej w całej Europie i niesłychane mnóstwo dzienników, będących najgorszego rzędu świstkami podburzającymi, żyjącymi z hecy i paszkwilu. To rozpolitykowanie się Portugalii, jest jej zgubą.

Bandyta-nauczyciel. Niedawno kilkunastu bandytów urządziło napad na kantor fabryki Ossera w Łodzi, którzy zamordowawszy kilku fabrycznych urzędników, zabrali z kasy wszystkie znajdujące się w niej pieniądze w ilości kilkunastu tysięcy rubli. Policya mimo pilnych poszukiwań nie natrafiła na ślad rzezimieszków, o jednym tylko powzięła wiadomość, iż schronił się do Galicyi. Tu za pośrednictwem zawiadomionej policyi austryackiej wyśledzono go i ujęto, obecnie zaś toczą się rokowania pomiędzy rządem Rosyi a Austryi o wydanie go władzom rosyjskim. Bandyta ten nazywa się Karol Nestor i jak stwierdzono wpierw przed zapisaniem się do złodziejskiego kunsztu, był nauczycielem w ludowej szkole.

Zniesienie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny we Wiedniu zniósł wyrok sądu przysięgłych, skazujący na karę śmierci parobka Ilkę Kuźmę za morderstwo Książkowy, żony parocha w Kokosińcach. Skasowanie wyroku nastąpiło z powodu, że nie zbadano stanu umysłowego oskarżonego.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{20}/_{6}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta a od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ codzień S

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Magazynier władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie znajdzie natychmiast pomieszczenie. Kaucya wymagana. Zgłoszenia przyjmuje skład maszyn Halicka 2. 237

Kapelusze, suknie damskie, balowe i kostyumy, z powodu żałoby do sprzedania. Koralnicka 6, dozorca wskaże. 238

„KONSUMCYA"
ul. Ruska l. 20,

Krów rasowych 8, buhaj i 3 jałówki cielne, para koni z wozem, 4 psy łańcuchowe, dwoje cieląt rasowych tanio do sprzedania. Informacye „Konsumcya" ulica Ruska 20. Kilka realności także do sprzedania. 240

W handlu papieru i obrazów Władysława Zborowicza we Lwowie ul. Sobieskiego 2, od placu Maryackiego, jest do nabycia śliczny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej, rzeźbiony i złocony, drewniany, wielkości 92/112. 239

Pudełka wyrobu krajowego, różnej jakości, poleca fabryka pudełek Olgi Głowackiej, Lwów, ulica Piekarska 17. 234

Suczkę ratler, ślicznie znaczoną sprzedam, ulica Piekarska 17, drzwi 10. 233

Pijarów 25. Pokój frontowy, słoneczny, kuchnia, obszerna od 1. marca do wynajęcia. 235

Cukiernia
Anieli Kurnach, Lwów,
ulica Trybunalska 6.
Poleca wyśmienite Pączki ciasta oraz torty od guldena począwszy. 6t

Kamieniczka, półpiąterko, za rogatką Grodecką do sprzedania. — „Kamieniczka" poste restante, Lwów. 228

Poszukuję pod Lwowem skondensowanego folwarku do 130 morgów przepuszczalnego gruntu. „Gotówka" Lwów, poste restante. 219

Kto chce
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

Grunt budowlany pod 4 kamienice z 2-ma frontami, przy ulicy Zborowskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: Gawęda, ul. Królowej Jadwigi 21, II. p.

Biedny uczeń VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry poleca wyborných cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

Damska fryzyerka, katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, I. p. drzwi 11 x

Lekcyi języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

Roboty krawieckie!! Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

Młodszy pomocnik z działu korzennego znajdzie natychmiast umieszczenie. Gliński, plac Bema 1. 214

Filozof, doświadczony nauczyciel obejmie lekcyę w miejscu. W. S. Uniwersytet. 226

TAPICER i DEKORATOR
RUDOLF NICK
WE LWOWIE, RYNEK 12
OFICYNA, II-gie PIĘTRO,
— WYKONUJE —
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na listowne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

Kurs Tańców
dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę
Nowicki
167 Ormiańska 4, II. p.

200 kor. miesięcznie
może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ
Ferdynand Güttler
ulica Halicka 20. 148

Poszukuję panienki do nauki krawiectwa i dziewczynkę na posyłki. Boimów 4, III. p. na ganku. 241

Ossolińskich l. II, Petranek. — Wezmę inteligentną pannę na wspólne pomieszkanie z wiktem lub bez, zaraz. x

Uczeń IV. klasy gimn. poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia, Ochronek l. 1, parter na prawo — drzwi Nr. 3. x

Z powodu wyjazdu meble do sprzedania. Zgłaszać się ulica Sapiehy 21, I. p., na prawo. 216

Celem otwarcia magazynu bardzo rentownego, poszukuję wspólnika z kapitałem do 10.000 K. Zgłoszenia do Administr. Gońca, filii, Krzywa 6, pod A. Ziembiński. 225

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy
sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, seiskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka lankastrówek, szabel, lanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234 a t

— CAFFÉ — RESTAURANT
RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.
Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN. 31

SERY KRAJOWE
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8. 207

Nie istnieje już konkurencya!
-- Największy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.
Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Senzacyjny karnawałowy program. — 3 komedye francuskie. — Znakomici artyści. —
222 Początek o godzinie 8 wieczór.

Kinomatograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 - - (Hotel Sans-Souci)
Od 1. do 7. lutego zupełnie nowy program śpiewających obrazów, oraz druga serya Wesołej wdówki i Tannhäuser, jakoteż różne humorystyczne obrazy. — Przedstawienia codziennie od godziny 4 do 10 wieczór. — Co tygodnia nowy program. 221

DOBRY ZAROBEK
dla ludzi obrotnych i sprytnych.
Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.

Największy wybór najlepszych Maszyn do szycia i haftu
poleca zaszczytnie znana firma
Józefa Iwanickiego
Lwów Hotel Żorża



Kurs haftu bezpłatnie. Cenniki opłatnie i darmo. Agentami się nie posługuje. Maszyny pończoszkowe i do wyrobów trykotów. 2418

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych (189)
Giovanni Zuliani i Syn
Centrala Lwów, ul. św. Piotra 21. Telefon Nr. 658.
Filie: Stanisławów, ul. Zarwańska 18. — Kraków, Zwierzyniec l. 14. — Czerniowce, Bahnhofstrasse 28.
Posadzki terrazowe i cementowe, oraz posadzki jednolite z masy drzewnej. Wyroby cementowe wszelkiego rodzaju. Kanalizacye i odwodnienia miast, ulic i budynków. Zbiorniki wodociągowe, na ropał, gazowe i odczyszczalne. — Baseny studzienne i wodotryskowe. Budowle wodne jako to: mosty wodotoki, szluzy i przepusty. Fundamenta maszynowe i dla budynków. — Budowle betonowe i betonowo-żelazne wszelkiego rodzaju. Kosztorysy i wzory na żądanie gratis.

Skład Płócien Korczyńskich
Lwów, ul. Halicka 15.
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

Małżeństwo bezdzietne szuka mieszkania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

MARMOLADĘ
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
MORELOWĄ 8 K
MALINOWĄ 8 „
JABŁKOWĄ 6 „ za 5 kg.
MIESZANĄ 5 „
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
PAROWA **FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA**
WE LWOWIE.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

M. Popiel
Dom komisowo-handlowy Lwów, Dominikańska l. 9. Każdą ilość mleka dworskiego i śmietany kwaśnej kupi. 207

6 koron 50 halerzy
wynosi miesięczna rata na los turecki 400 fr. Razem 37 rat. Do pierwszej raty należy dołączyć 3 koron na podatek i stemple. Dalsze raty po 6 kor. 50 hal. Losy tureckie mają rocznie 6 ciągnień z tych najbliższe już 1. lutego. Składający pierwszą ratę ma prawo gry już przy ciągnieniu najbliższem. Losy tureckie mają wygrane 600, 400, 300 tysięcy i t. d. a na każdy los musi paść najmniejsza wygrana w kwocie 232 fr. Kompletna lista ciągnień losów krakowskich będzie w „Gazecie Handlowej" z 17. b. m. Los turecki na spłaty po 8 kor. kosztuje 236 K. Pierwsza rata zpn. 11 koron, dalsze po 8 K.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.